

usługi. Właściciele byli już wówczas zorganizowani. Dużo szkodziły właścicielom zorganizowane przez nas nowe systemy walki, polegające na zasiadaniu przez ogół strajkujących stolików podczas obiadów i kolacji. Nawet tym systemem nie mogliśmy przewyciężyć pracodawców, podbechtywanych przez Piotrowskiego (właściciela baru, a byłego cukiernika). Opór ich trwał do tej pory, aż musieliśmy się odwołać do P. P. S., która wydała odezwę do ogółu m. Lublina, w sprawie poparcia strajkujących kelnerów i kuchmistrzów, potępiając jednocześnie właścicieli. Największym przeciwnikiem był p. Piotrowski, któremu członkowie P. P. S. oblepili cały front sklepu odezwami. Jednocześnie doręczono mu list z pogrózkami, rzekomo z wyrokiem śmierci. Na skutek tego listu na zlecenie austriackiego Komisarza, „Krejskomando” zostaliśmy wezwani na badanie t. j. kol. Sieradzki J. i Kłosowski E. Zarzucano nam wysłanie powyższego listu, a jednocześnie kierownictwo strajku. Ja byłem za jakiś czas zwolniony, a kol. Sieradzki powędrował do więzienia na słynny lubelski „Zamek”, a jednocześnie zamknięto nam Związek i zabrano wszystkie papiery. Aresztowanie kol. Sieradzkiego zbiegło się z jego działalnością polityczną w słynnym Brzeskim Traktacie (Chelmszczyzna). Przebył on na „Zamku” sześć tygodni, ja ze swej strony czyniłem usilne starania u władz okupacyjnych, codziennie prawie chodząc po różnych urzędach, celem otwarcia Związku.

Po dość długich staraniach, nareszcie zwrócili nam wszystkie papiery i zdjęli pieczęcie z lokalu Związku, poczem rozpoczęliśmy z powrotem działalność.

Zaznaczam również, iż dużo pracy wspólnie ze mną poniósł w tej sprawie kol. Józef Komorowski, który obecnie usunął się zupełnie z naszej organizacji, widząc, że szkoda trudu i pracy dla tych, którzy nie chcą zrozumieć, że im się dobrze czyni.

Tutaj muszę podkreślić że na czele naszej organizacji muszą stać ludzie płatni, którzy muszą być niezależni od naszych chlebodawców, starających się takich kolegów pozbyć na zawsze, a przytem wpisujących ich na czarną listę; pozatem również ze strony kolegów nie mają poparcia, to też ani jeden z przywódców nie chce się narażać i swej rodziny wystawiać na nędzę. Po otwarciu przez władze okupacyjne Związku, prezes Józef Komorowski z powrotem objął działalność i wraz z Zarządem, zwołał Ogólne Nadzwyczajne Zebranie 9 lutego 1918 roku. Zebranie było nader liczne, prawie ani jednego członka nie brakowało, karność była wzorowa, każdy członek z wielką powagą słuchał, to też była chęć ze strony działaczy pracować widząc, że ta praca nie idzie na marne. Zebranie uchwaliło wysłać właścicielom żądania za zniesieniem dopisywania procentów, a wypłacania takowego z bufetu 10% i 15% i podwyżkę pensji kuchmistrzów, jak również między innymi punktami uchwalono, poprzeć żądania kelnerów, pracujących w kawiarniach i przyjąć je do Związku, co się okazało teraz wielkim błędem powszechnie znanym dzisiaj. Otóż na temże zebraniu wszyscy mówcy tak jak kelnerzy tak i kuchmistrzowie wypowiedzieli

się za strajkiem i na przysłany list od właścicieli, ażeby dać im termin trzydniowy nie zgodzono się. Rozpoczął się strajk, który trwał dwa tygodnie. Przebieg strajku był ostry, tak, że wyrzucano z zakładu różnych zastępców, zalewano i gaszono ogień pod kuchniami, taki fakt miał miejsce między innymi w firmie „Europa”. W tym właśnie strajku największe pracowali kol. kol. Gawel Wł., Blaszk Jan, Zykubek T., ś. p. J. Korgul, J. Komorowski, J. Sieradzki, który już wówczas z Warszawy przyjechał pomagać w strajku i E. Kłosowski. Przytem wszyscy członkowie, jak kelnerzy tak i kuchmistrzowie nie schodzili ze swych placówek. Koledzy kuchmistrzowie przywódcy, też masę zasług ponieśli, a mianowicie: P. Żarski, Fr. Purwin, Fr. Goluch, Wł. Dębowski, K. Kozielo i wielu innych. W końcu właściciele, widząc twarde opór strajkujących, musieli się na wszystkie punkty zgodzić i zawrzeć umowę.

Przyłączenie się do nas Związku Hotelowego jeszcze bardziej wzmocniło naszą organizację, ponieważ Związek Hotelowy był dość liczny, członkowie byli karni i świadomi. Związek miał bardzo dobrą umowę zawartą z właścicielami Hotelów.

Działacze Hotelarze, których nazwiska muszę wymienić to są: k. k. Ciechoński Leon, Chołyk Jakób i wielu innych, którzy pracowali dla dobra Związku i nieraz byli solą w oku właścicielom lubelskim.

Również zorganizowaliśmy wszystką służbę pomocniczą i kiedy zwołaliśmy Ogólne Zebranie, to właściciele po zebraniu nie chcieli puszczać na noclegi kobiet, każąc im spać w Związku, a odporne i uświadomione, które się upominały o swe prawa, wydalano z pracy. Również ze Związku nie chcieli przyjmować do pracy, tylko od faktorek i tutaj musiał nastąpić zwrot inny: Zarząd zaczął zaniedbywać względem sekcji służby pomocniczej, swoich obowiązków i z tych względów nie było siły zmusić Restauratorów do czerpania tylko ze Związku służby. Wobec tego zaczęło się gremjalne występowanie służby pomocniczej ze Związku, tak, że w przeciągu krótkiego czasu nie pozostała ani jedna i to była najgorszą właśnie winą, że nie umieliśmy lub nie chcieliśmy zapobiec powyższemu, co dziś widzimy jasno, że się źle stało, i przez to organizacja jest osłabiona. I pracując w tej organizacji dziś widzę jak to ciężko stać na straży tych ludzi, którzy przywykli do jarzma dawniejszego i nie chcą się raz na zawsze wyzwolić z ekonomicznego uścisku.

Staralem się historję lubelską ująć jak najbezsstronniej.

Wiem, iż nie wymienilem tych wszystkich, którzy dużo, a dużo zrobili dla dobra ogółu Pracowników Gastronomicznych w Lublinie. Jednakże Ci ciś pracownicy zawsze są w naszej pamięci i wdzięcznym im winien być ogół.

Nie chciałem drażnić, nie wymieniałem więc nazwisk tych, którzy wyszli z naszych szeregów, a obecnie są najgorszymi wrogami naszymi.

Może się opamiętają.

E. Kłosowski.

Lublin — Styczeń 1927 r.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Długa 50 m. 514, tel. 227-69. Otwarta: 9—1 pp. i 2—7 wiecz.

REDAKTOR: Władysław Bawarski. **WYDAWCA:** Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego w Polsce. **KONTO w P. K. O. № 1395.**

Sekretarz redakcji, Józef Sieradzki, przyjmuje interesantów od godziny 6 do 7 wieczorem.

Pojedynczy numer 50 groszy

ODBITO W DRUKARNI LEONA WOLNICKIEGO, POZNAŃSKA 29